

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

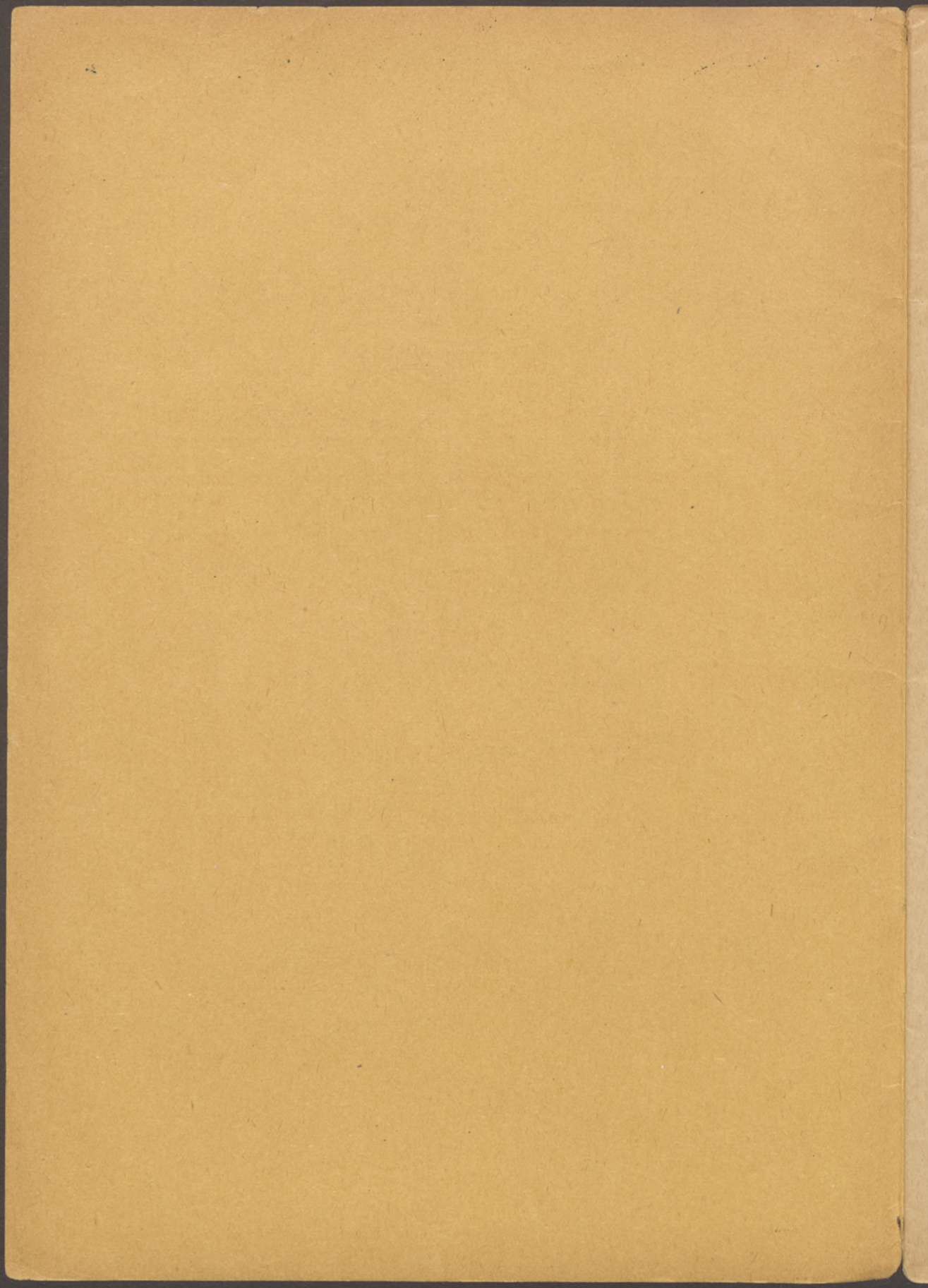
313211



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**14
PUŁK ARTYLERII
POLOWEJ**





Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
14-GO PUŁKU
ARTYLERJI POŁOWEJ
WIELKOPOLSKIEJ

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

MAJOR STANISŁAW UZIEMBŁO

W A R S Z A W A
1 9 2 8

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313 211

Zakłady Graficzne „Polska Zjednoczona”. Warszawa

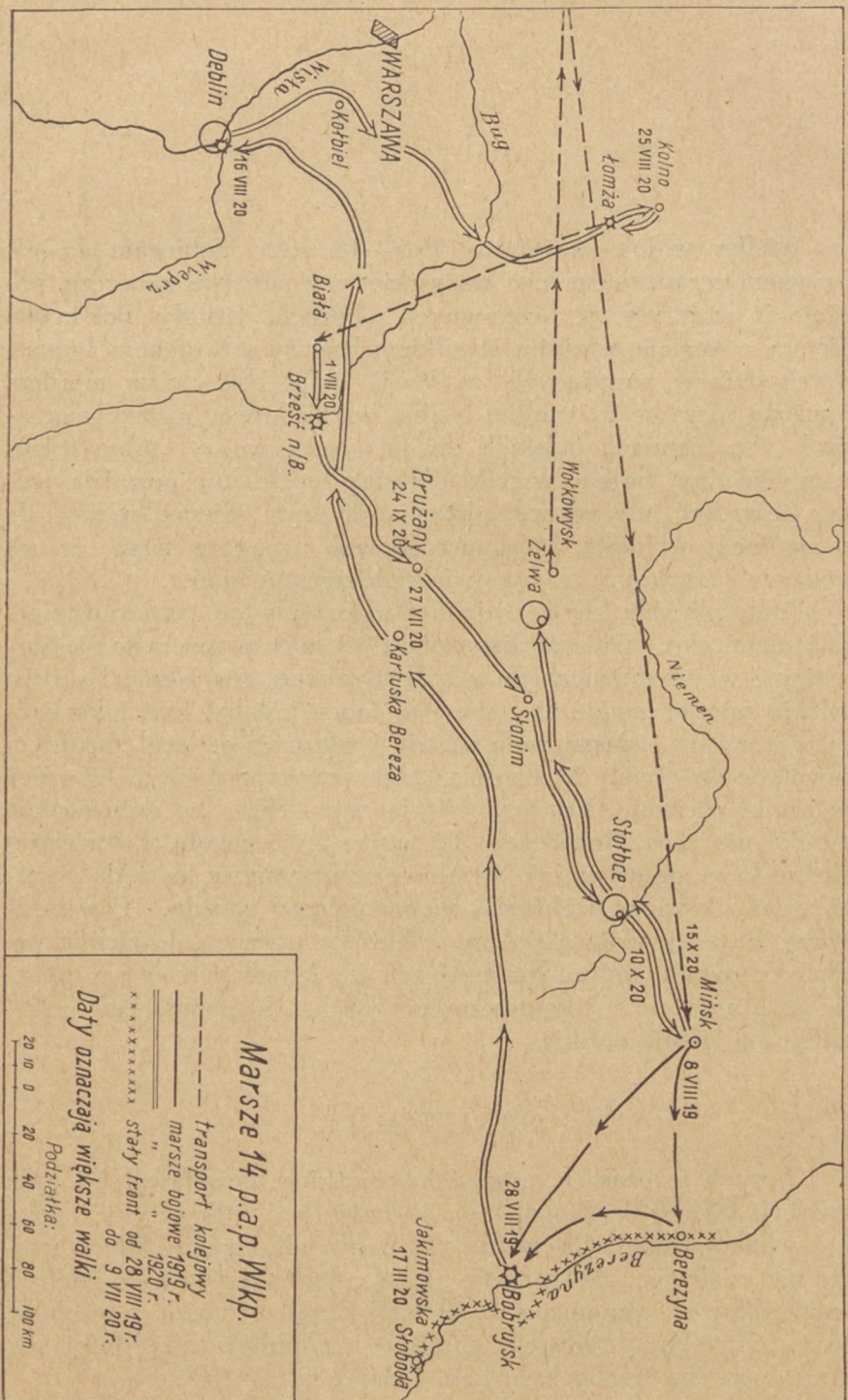
K. 328/61

Wielka wojna światowa 1914—18 roku dobiegała końca. Dziwnem zrządzeniem losu wszystkie trzy państwa zaborcze, pomimo iż walczyły w przeciwnych obozach, zostały pokonane. Niemcy i Austrija ostatnim wysiłkiem broniły zszarganego honoru swych domów panujących, w Rosji hulał bolszewizm mordem i pożogą niszcząc to wielkie i silne do niedawna jeszcze mocarstwo. Na ziemiach polskich szalała groza wojny, niby orkan wszechwładny, burząc wszelki dobytek ludzki, nie potrafiła jednak zniszczyć odwiecznego dążenia do bytu niepodległego, do upragnionej wolności, którą prorokowali wieszczę nasi, że się zrodzi w czas wojny, w czas wielkich zmagañ ludów.

Pod wpływem klęski wojennej rozprzęgły się armje austriacka i niemiecka. Dnia 11 listopada 1918 roku rozpoczyna się rozbrajanie wojsk niemieckich w byłym zaborze rosyjskim. Państwo polskie zaczęło istnieć nie jako twór obcy i słaby, lecz jako państwo samoistne, własną wolą narodu i własnym czynem zbrojnym powołane do życia. 27 grudnia zabór pruski porywa się również do walki orężnej. Prusacy zostają wyrzuceni, bo dobrowolnie ustąpić nie chcą. Rozpoczęła się wojna z Niemcami. Po wielkiej ofierze krwi, danej wojnie światowej z przymusu, los żądał świętej ofiary krwi za wolność i niepodzielność narodu. Powstanie szerzy się z żywiołową potęgą. Wkrótce prawie cała ziemia poznańska zostaje wolna. Na krańcach jej jednak wre bój o utrzymanie granic i o niedopuszczenie Prusaka do ponownego wdarcia się na ziemie polskie.

ORGANIZACJA.

W tych to czasach, groźnych i ciężkich, powstawał 3-i pułk artylerji lekkiej wielkopolskiej, obecnie 14-y pułk artylerji polowej wielkopolskiej. Czasy to były naprawdę ciężkie. Młode wojsko nie miało nic, albo prawie nic. Wszystko trzeba było zdobyć, uporządkować, zorganizować. Łatwiej i prędzej poszło z piechotą, bo tu potrzebni: człowiek, karabin i amunicja. Trudniej szło z artylerją, bo trzeba było koni i dział.



PIERWSZY WYSIŁEK ORGANIZACYJNY.

Pierwsze formacje artyleryjskie tworzyły się samorzutnie tam, gdzie był materiał i ludzie, formując baterje dwudziałowe, a gdzie się dało i czterodziałowe. Po zorganizowaniu władz naczelnych wojska wielkopolskiego, tworzone są z tych bateryj dywizjony, a później pułki. W ten sposób sformowały się w Wielkopolsce 1-y i 2-i pułki artylerji lekkiej. 3-i pułk artylerji lekkiej powstaje na skutek rozkazu dowództwa artylerji wielkopolskiej z dnia 16 maja 1919 roku, zatwierdzony zaś zostaje rozkazem Dowództwa Głównego wojska wielkopolskiego dnia 27 maja tegoż roku. Dowódcą pułku mianowano ppłk. Lucjana Kędzierskiego. Pułk powstał z II dywizjonu 1-go pułku artylerji lekkiej, który przemianowano na II dywizjon 3-go pułku artylerji lekkiej, i z II dywizjonu 2-go pułku artylerji lekkiej, który został przemianowany na I dywizjon 3-go pułku artylerji lekkiej. III dywizjon nowoformowanego pułku miał zorganizować się później. Niektóre baterje już otrzymały chrzest ogniowy w walkach z Niemcami pod Zbąszyniem, Kcynią i Szubinem.

Dowódcą pułku wraz ze swym sztabem po sformowaniu go w Poznaniu przybył dnia 28 maja do Wągrowca, w którego okolicy do Rgielska i Kolonji przybywa prawie równocześnie I dywizjon.

Dywizjon II był rozrzucony po całym froncie wielkopolskim północnym, a częściowo zachodnim w odległościach, dochodzących do 150 kilometrów.

Pierwszy wysiłek organizacyjny dowódcy polegał na umożliwieniu skupienia pułku. Udać się to osiągnąć dopiero w drugiej połowie czerwca 1919 roku, gdy pułk w składzie dwóch dywizjonów zostaje rozmieszczony w Wągrowcu i Ryczywole. Baterje, zakwaterowane po wsiach, są zawsze gotowe do zajęcia wyznaczonych stanowisk bojowych. Spokojny jednak front daje możliwość poświęcenia dużej ilości czasu na wyszkolenie, konieczne zwłaszcza z powodu przebrojenia bateryj w armaty włoskie.

I dywizjonem dowodził wówczas kpt. Edward Brzeski, II dywizjonem — mjr. Leon Dębski.

Wyszkolenie przyspiesza tempa, gdy staje się wiadomem, że pułk ma wyruszyć na front litewsko-białoruski. Dnia 28 lipca pułk zostaje zakwaterowany w Poznaniu, gdzie po uzupełnieniu braków podczas dwudniowego pobytu ładuje się i odjeżdża na wschód.

Tymczasem w Biedrusku, pod Poznaniem, formuje się III dywizjon pod dowództwem kpt. Karola Haukego. Z początkiem

lipca dywizjon zaczyna otrzymywać ludzi, potem konie i uprzęż, wreszcie działa. Z Biedruska dywizjon przybywa do Poznania. 27 sierpnia 7-a i 8-a baterje wyjeżdżają na front wślad za pułkiem, bateria 9-a natomiast wyrusza dopiero 1 listopada 1919 roku. Od tego czasu pułk jest ostatecznie scalony.

PRACA NA FRONCIE I POZA FRONTEM.

Stany liczebne baterij na froncie wielkopolskim wahały się między 100 a 80 ludźmi, czasem spadały do 60. Na froncie litewsko-białoruskim pozostawały w granicach 70—130. Najsłabiej stany przedstawiały się w grudniu 1919 i w styczniu 1920 roku. Częste wypadły w głąb pozycij nieprzyjacielskich przy temperaturze, dochodzącej do 25° R. poniżej zera, powodowały liczne odmrożenie kończyn, ogarniające niekiedy do 45 procent stanu baterji. Uzupełnienia z baterji zapasowej nadciągały słabo, gdyż tworzyła ona wówczas nowe formacje bojowe.

Uzbrojenie baterij w działa nie przedstawiało się podczas wojny jednolicie. Niemieckie armaty zastąpiono już w lipcu włoskimi. Bateria 6-a miała haubice niemieckie, które dopiero w lipcu 1920 roku zamieniono na armaty włoskie.

Bateria zapasowa powstała równocześnie z wyruszeniem pułku na front litewsko-białoruski. Główny jej wysiłek organizacyjny polegał na tworzeniu nowych oddziałów bojowych.

Pierwszą taką jednostką była 10-a bateria, która w początkach maja 1920 roku odeszła na front litewsko-białoruski. Potem sformowano IV dywizjon i wysłano go do Ossowca z przydziałem do grupy ppłk. Kopy. Prawie równocześnie tworzone II dywizjon 214-go pułku artylerji polowej, który po sformowaniu wyruszył do Biedruska, gdzie pozostawał do końca wojny. Dywizjon IV został włączony później do 30-go pułku artylerji polowej, zaś II dywizjon 214-go pułku artylerji polowej stał się zawiązkiem 23-go pułku artylerji polowej.

DZIAŁANIA BOJOWE.

Gdy w końcu lutego 1919 roku Niemiec, widząc bezskuteczność swych wysiłków, podpisywał rozejm z wojskiem wielkopolskiem, Rosja sowiecka bez wypowiedzenia wojny rozpoczęła przeciw Polsce kroki zaczepne, chcąc zagarnąć ziemie nasze. Luźne te utarczki przeobraziły się rychło w wojnę, która miała trwać blisko dwa lata. Oddziały polskie wypierały stopniowo

Rosjan z zajmowanych ziem i właśnie do tych walk na wschodzie został powołany 3-i pułk artylerji lekkiej. Pierwszym jego bojem na wschodzie miał być bój o Mińsk.

CHRZEST BOJOWY POD MIŃSKIEM. ŚMIERĆ PIERWSZEGO DOWÓDCY.

Na północo-zachód od Mińska leży mała stacja kolejowa Radoszkowice. Tu wylądował się 3-i pułk artylerji lekkiej 3 i 4 sierpnia 1919 roku, by wraz z grupą gen. Konarzewskiego uderzyć na Mińsk, zdobyć go i pędzić sowieckie oddziały hen, aż za Bobrujsk.

Dnia 8 sierpnia równo ze świtem ruszyła piechota naprzód. Dywizjon I, zgrupowany pod wsią Niedraski, ostrzeliwuje nieprzyjacielski pociąg pancerny. Punkty obserwacyjne artylerji rozmieszczone są na wzgórzu pod Zasławiem. Tam też jest dowódca 3-go pułku artylerji lekkiej, ppłk. Lucjan Kędziński. W płytkim rowie, wykopanym naprędce, śledzi przebieg bitwy. Ruchy wojsk rokuja powodzenie.

Wtém nadchodzi wiadomość, że dowódca dywizji, generał Konarzewski, przyjechał na odcinek obserwacji. Ppłk. Kędziński wychodzi z rowu i szybkim krokiem udaje się do swego dowódcy, który ukazał się z zarośli i szedł w stronę punktu obserwacyjnego. Ppłk. Kędziński zatrzymuje się i składa mu służbowy meldunek. W tej chwili pada przeciągła serja strzałów nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego. Nie zdążył ppłk. Kędziński przyjąć wyciągniętej ręki generała, gdy padł trafiony kulą. Oficerowie i żołnierze spieszenie zanieśli swego dowódcę w bezpieczne miejsce. Kula naruszyła kręgosłup. Nadzieja uratowania życia była słaba. W parę dni później pierwszy dowódca zmarł w szpitalu w Białymstoku.

Dowództwo pułku objął dotychczasowy dowódca II dywizjonu, ppłk. Leon Dębski.

MARSZ NA BOBRUJSK.

Po zdobyciu Mińska grupę gen. Konarzewskiego podzielono na dwie kolumny: północną i południową, które w swym marszu miały się spotkać w Bobrujsku.

Ruszono 10 sierpnia. Chodziło o to, by ścigać pobitego nieprzyjaciela, nie dać mu czasu na przygotowanie obrony, a dopadłszy działać energicznie i prędko. Marsz więc był forsowny, gdyż od szybkości zależało całe powodzenie.

Kolumna południowa. Już na drugi dzień I dywizjon, maszerujący z 4-ym pułkiem strzelców dosięga sowieckich oddziałów pod Korowajewem. Nieprzyjaciel ani się spostrzegł, gdy został odcięty ogniem I dywizjonu i musiał oddać się w niewolę wraz z całym swym taborem. W dalszym marszu baterje biorą udział w potyczkach pod Rafinówką i pod Puchowiczami. Premaszerowano przeszło 100 kilometrów po gruncie ciężkim, bagnistym. Do Bobrujska jeszcze daleko. A w marszu bojowym ani koni odpaść jak należy, ani wyczyścić, uprząż oporządzić, wozy wysmarować. Ludzie także nie maszyny. W okolicy więc Połkowicz i Michalewa 14 sierpnia zarządzono postój. Niedługo jednak popasano. 16 sierpnia, skoro świt, ruszono dalej w drogę, na Jasień i Greniówkę. Już 19 sierpnia kolumna staje pod Osipowiczami. Nieprzyjaciel podciągnął tu swoją artylerję. Nie na wiele mu się przydała. Wypłoszona ogniem 1-ej i 2-ej bateryj wraz z pociągiem pancernym musi uciekać. Kolumna rusza znów dalej. Marsz jednak staje się coraz to uciążliwszy. Bagna zmuszają artylerję nieraz do maszerowania drogami okólnymi, nie trzymając się marszruty oddziałów piechoty.

Dnia 27 sierpnia kolumna minęła wioskę Bojanówkę. Do Bobrujska jeszcze dzień, dwa dni drogi. Każdy wie, że bez walki tego miasta nieprzyjaciel nie odda. Ale gdzie zacznie opór stawiać? To pewne, że opór będzie złamany, jak gałąź zeschnięta, a chociażby i gruba była, to kolaniem się ją przygniecie, i musi pęknąć. Ale gdzie wróg przegrodzi drogę? Mija dzień. Nic. Droga ciągnie się piaskiem ciężkim, a na odmianę bagnami. Zapada wieczór. Zmęczenie ogarnia ludzi i konie. Kłębowiska chmur rokują burzę. Wreszcie lunął deszcz, jakby przerwała się tama na niebie, i strugi wody poczęły bić w ziemię. Grzmot hukiem, jakby studzińowej baterji, hula w przestworzach, a błyskawice przedzierają niebo raz po raz w zygzaki niesamowite. „Pewnikiem więdźmy ślub biorą z bolszewickim komisarzem i zębami kłapią, jak stare kobyły“, myśli artylerzysta, klnąc ulewę, co strugi zapuszcza mu aż za kołnierz. „Czekaj, bracie, dam ja ci wesele“, dodaje i pcha armatę, bo ugrzęzła, choć drogę i deskami, i słomą, i gałęziami się wyściela, ale pani armata to nie byle co, to nie chorągiewka ułańska.

Noc mija. Powoli ustaje deszcz. Na przodzie dają się słyszeć pierwsze strzały. Walka już toczy się blisko. Baterja 3-a zajmuje stanowisko. Karabiny maszynowe grzechoczą coraz to natarczywiej. Bój staje się zażarty. Wtem na szosie ukazuje się nieprzyjacielski samochód pancerny. Dowódca 3-ej baterji, ppor. Tomasz Nowakowski, bierze jeden pluton. Pędem zajeżdża na

szosę. Obsługa pracuje gwałtownie i już bije w samochód. Po chwili roztrzaskany stoi bezradnie opodal. Tymczasem drugi pluton tuż za tyraljerą piechoty stanął na wzgórku i, zanim sowieckie karabiny maszynowe zdążyły go wziąć na cel, już je rozbił, pogruchotał. A pierwszy pluton, uporawszy się z samochodem, z drugiego stanowiska bierze nieprzyjaciela w krzyżowy ogień. W oddziałach rosyjskich zamieszanie. Jedni ratują się ucieczką, inni zrezygnowani idą w niewolę. Artylerzyści pospołu z piechotą biorą tu sowieckich żołnierzy pod swą opiekę. Opór złamany.

Oddziały piechoty, pewne porażki wroga, wchodziły w ulice Bobrujska. Kolumna stanęła. Nagle z za węgła ukazał się na torze sowiecki pociąg pancerny i począł zionąć ogniem karabinów maszynowych i dział na zwarte szeregi piechoty. Bateria 5-a stała na ulicy, jak na talerzu. Tuż przy niej zarył się pocisk armatni. Konie poniosły. Działo drugie bez jezdnych i obsługi ugrzęzło w rowie. Konie szarpia. Zamieszanie. Bo jak się tu bronić? Panczerka o 50 kroków — nie fraszka. Trwało to jednak tylko chwilę. Wnet rzuca się do zaprzęgu bombardjer Aleksander Gawroński i uspakaja konie. Wyprowadza działo na ulicę i tu wraz z ppor. Nowakowskim odczepiają je i skierowują na pociąg pancerny. Huknął strzał. Chybiono w pośpiechu. Lecz pociąg uciekł. Położenie było uratowane. Ostatnia próba oporu w mieście spelzła na niczem. Oddziały w spokoju zajęły kwatery w Bobrujsku.

Kolumna północna. II dywizjon, włączony w kolumnę 5-go pułku strzelców wielkopolskich, maszerował do Bobrujska drogą dłuższą, lecz mniej uciążliwą. W paru potyczkach zniesiono małe oddziały nieprzyjaciela lub zmuszono go do cofnięcia się. Przed Ihumeniem 12 sierpnia nieprzyjaciel chciał zaskoczyć kolumnę. Zaledwie czoło kolumny zaczęło wynurzać się z lasu, gdy ukryty w zaroślach nieprzyjaciel począł siec karabinami maszynowymi. W mgnienie oka rozwija się piechota. Dowódca 5-ej baterji ppor. Gromczakiewicz, maszerujący na czele, słysząc grzechot karabinów maszynowych, dzieli baterję na plutony i każe im zająć stanowiska otwarte. Działa właśnie stały na drodze leśnej, posiadającej po obu stronach rowy. Dzielny kanonier przejedzie wszędzie z pomocą Bożą. Sprężyły się konie. Podskoczyła armata, jak jaskółka zanurzając się w rowie, i znowu pomknęła dalej w zarośla. Jeszcze parę minut, a piechur słyszy jej głośny ryk: „Jestem z tobą!”. Już stoją działa oko w oko przed nieprzyjacielem, już plują mu w oczy śmiercią i zniszczeniem. Nie wytrzyma karabin maszynowy przeciw armacie: ogniem i żelazem,

zmieciony został jeden i drugi. Nie myślał żołnierz moskiewski, że tak krótkie jest jego życie. Cofa się, lecz zapóźno. A ztyłu huczą haubice 6-ej baterji ppor. Jasińskiego. Piechota polska idzie wprzód; rozbitki nieprzyjaciela cofają się. Gonią ich oddziały polskie aż poza miasteczko Ihumeń.

Serce rośnie dowódcom, gdy widzieli taki zapał, tyle woli zwycięstwa u swych żołnierzy. Pierwsze boje wykazały hart wojska i zaufanie do sprawy. Z takim żołnierzem rażno się idzie naprzód i zwycięża. Więc też rażno szła kolumna dalej przez Nowesioło i Chołuj. Niedaleko Serendy stacza utarczkę z wrogiem, który chciał znów stawiać opór. Pod Ostrowiem spisuje się dzielnie 6-a baterja, rozbijając nieprzyjacielski samochód pancerny, nie bacząc na straty w koniach i ludziach. Dotarłszy do Świsłoczy, kolumna skręca na południe i wieczorem 28 sierpnia łączy się w Bobrujsku z przybyłymi wcześniej oddziałami kolumny południowej.

WALKI NA USTALONYM FRONCIE NAD BEREZYNĄ.

Z chwilą zajęcia linii Berezyny zaczyna się okres walk pozycyjnych. Grupa gen. Konarzewskiego, później przemianowana na 14-ą dywizję piechoty, zajmuje odcinek wzdłuż Berezyny, od ujścia rzeki Uszy do wsi Kopatkowicz, o długości 180 kilometrów. Teren niski, bez znaczniejszych wyniosłości, bagnisty, o rzadkich lasach i zaroślach. Liczne rzeki, jak Berezyna, Ptycz, Oła, o bagnistych brzegach są trudne do przeprawy. Na północy stanęła 1-a baterja, na wschód od Bobrujska, na przedmościu, 2-a i 3-a oraz baterje artylerji ciężkiej, II zaś dywizjon zajął stanowiska na odcinku południowym.

Nie stały jednak beczynnje baterje na swych stanowiskach, czekając, aż nieprzyjaciel zechce podejść bliżej. Przydzielone do oddziałów piechoty robiły wraz z nimi wypadły bojowe w głąb linii nieprzyjacielskich, unosząc zdobycz wojenną w jeńcach i sprzęcie. W tych wyprawach, znów jak i w pierwszym marszu bojowym pułku, chodziło o to, by działać prędko, zdecydowanie, z otwartego stanowiska, z wiarą w potęgę broni, jaką jest armata. Wiele było tych wypadów, wszystkich nie wyliczyć. Pierwszym takim był:

Wypad na rzekę Olę. Dnia 28 września 1919 roku dwa bataljony 3-go pułku strzelców, dwie kompanje 4-go pułku strzelców, 4-a i 5-a baterje, I pluton 6-ej baterji 3-go pułku artylerji lekkiej i 2-a baterja 2-go pułku artylerji ciężkiej oraz jeden

szwadron 15-go pułku ułanów wzięły udział w wypadzie na rzekę Ołę. Dowództwo nad całością objął dowódca 3-go pułku strzelców wielkopolskich, ppłk. Szyling.

Dnia 28 września o godzinie 5 wyruszono z Babina forsownym marszem na Michalewo, skąd po krótkiej utarczce nieprzyjaciela wyparto. Kolumna posuwa się do mostu na rzece Ole, by dalej ruszyć ku miejscowości Dworzec. Nieprzyjaciel jednak z wschodniego brzegu rzeki zaczyna ostrzeliwać polskie oddziały. Bateria 4-a zostaje na stanowisku w okolicy Michalewa. Bateria 5-a ciągnie dalej aż do Oły, gdzie próbuje przejść przez rzekę. Zaledwie jednak konie wstąpiły na most, gdy ukryte na przeciwnym brzegu nieprzyjacielskie karabiny maszynowe otworzyły morderczy ogień. Pada trzech kanonierów. Trzy końskie trupy płaczą uprząż, konie płoszą się. Tu bateria zabłysnęła spokojem prawdziwie artyleryjskim. Wśród gradu kul konie przepręgnięto, nawrócono i wycofano. Ale tylko z mostu, by zająć stanowisko pod Michalewem. Tymczasem opór nieprzyjaciela poczyną słabnąć. Korzystając z tego, pluton 6-ej baterji, wraz z głównymi siłami piechoty przechodzi przez rzekę, część przez most, a część w bród. Dowódca kolumny, chcąc mieć zabezpieczone tyły, zostawił artylerję na zachodnim brzegu rzeki, a z głównymi siłami ruszył na Dworzec. Nieprzyjaciel jednak zmiarkował, że na zachodnim brzegu zostało mało piechoty, prze więc tu od północy, by zabrać artylerję i odciąć drogę odwrotną głównym siłom wyprawy. A byłoby z nimi krucho, gdyby nieprzyjacielowi udało się zawładnąć mostem. Wie o tem nieprzyjaciel. Raz po raz idzie tu do ataku, nie szczędząc kul ani krwi własnej. Wiedzą też oddziały polskie, że cofnąć się nie mogą, inaczej klęska całej wyprawy będzie nieuniknioną, że odwrót może okryć ich niesławą. Raczej zginąć, niż honor pułku okryć niesławą! Tak musiał myśleć żołnierz, broniący stanowisk pod Rynią i Michalewem. Piechur walczył, jak mógł, artylerzysta w podzielonych baterjach na plutony sieje zniszczenie z odkrytych stanowisk. Lecz bój przeciąga się, bo nieprzyjaciel ponawia ataki. Na plac boju przybywa gen. Dubiski, dowódca dywizji, i ginie od kuli karabinowej. Żołnierz widzi widmo śmierci, lecz nie upada na duchu. Lada chwila nadejdzie dowódca kolumny ze wschodu w powrotnym marszu, zasili szeregi i przepędzi wroga. Tymczasem pod Michalewem 4-a bateria ostrzeliwuje pociąg pancerny. Ogniem kieruje dowódca jej, por. Leonard Truś. Wdrapał się na drzewo, by lepiej widzieć nieprzyjaciela i podaje komendy. Kule gwizdzą wokoło, lecz nie czas szukać innego punktu obserwacyjnego. Tu walka o życie i śmierć. Siedzi mężny porucznik

i kieruje ogniem. Nie baczy, że nieprzyjaciel już go wykrył, już strzela w drzewo, na którym siedzi. Nie opuszcza porucznik drzewa. Jeszcze jeden strzał, a potem jeszcze jeden, aż kula wraża przeszywa męzne piersi. Już więcej nie poda komendy do strzału swej baterji... Ojczyzna i honor tak każą!

Bronią się żołnierze, aż dech zapiera ze zmęczenia. Pot zlewa czoło, choć mróz. Aż pod wieczór przybył pplk. Szyling z bataljonami ze wschodniego brzegu Oły. Wspólnymi siłami uderzono na wroga. Zabrano mu jeńców i broń. Bój, ciężki i przewlekły, pełen ofiar i poświęcenia, skończył się zupełną klęską przeciwnika. Pplk. Szyling nakazał powrót do Bobrujska. Dnia 29, a zwłaszcza 30 września, nieprzyjaciel znów próbuje szczęścia i usiłuje wyprzeć oddziały polskie za Berezynę z przedmościa Bobrujsk. Baterje II dywizjonu są wszystkie tu czynne. W ciężkiem położeniu znalazła się 4-a baterja pod dowództwem ppor. Zygmunta Krysztofiaka na wysuniętym stanowisku pod Babinem, gdzie, nie zważając na straty (4 ludzi z obsługi 15 koni), strzela mężnie, kryjąc odwrót piechoty aż do rozkazu wycofania się. W tych dniach baterja ta oddała 1022 pociski.

III dywizjon pod Połockiem. Dnia 5 września przybywa do Bobrujska III dywizjon pod dowództwem kpt. Karola Haukego w składzie 7-ej i 8-ej baterji. Ale niedługo tu popasa. Przyłączono go na drugi dzień do grupy wielkopolskiej, która pod dowództwem gen. Konarzewskiego miała iść na Połock. Dywizjon zatem wagonuje się i odjeżdża koleją na północ, do miasteczka Głębokie, skąd 16 września maszeruje przez Hermanowicze i Podolszczyznę do Czeretwianki, a stąd dnia 19 września marszem bojowym rusza ku Połockowi, staczając po drodze utarczki z nieprzyjacielem.

Baterje biorą udział w walce pod Pietrzcami, później pod Orzechowną. 20 września dywizjon zajmuje stanowisko na południowy-zachód od Połocka. Tu baterja 7-a współdziała z 36-ym pułkiem piechoty, ostrzeliwując wieś Bielczyce, a później strzela na przedpoła Połocka i toruje drogę piechocie, która prze na miasto. Przeciwnik ustępuje, lecz pod przykryciem domków przedmieścia czuje się pewniej. Wówczas ppor. Gadomski, dowódca 7-ej baterji, bierze jedno działo i w zręcznym obranym momencie galopem wjeżdża na ulicę przedmieścia, gdzie nieprzyjaciel grupował swe oddziały. Chwila... i pada strzał jeden, drugi, trzeci... Wyjazd był tak szybki, kanonierzy tak dzielnie się spisywali, że nieprzyjaciel nie mógł się zorientować, co się dzie-

je. W panice cofał się, a już na pięty następował mu piechur. Chciał wróg swym pociągiem pancernym osłonić ucieczkę własnej piechoty, ale niewiele mu to pomogło. Pod ogniem 7-ej baterji musiał pociąg wycofać się, skąd przyszedł. Wkrótce potem całe miasto było w rękach polskich.

Po walkach pod Żabiną dywizjon wraz z całą grupą opuszcza odcinek i po odpoczynku zostaje przetransportowany do Bobrujska, gdzie staje 5 października.

Rozszerzenie przedmościa Bobrujsk. Gen. Daniel Konarzewski, dowódca dywizji, rozkazał na 15 października rozszerzyć przedmoście Bobrujsk. Działanie to miało być przeprowadzone dwiema kolumnami: północną w składzie 4-go pułku strzelców wraz z 7-ą baterją, która, przeprawiwszy się na północy pod Świsłoczą przez Berezynę, działała oskrzydłajaco na południe, druga zaś kolumna 3-go pułku strzelców z 3-ą, 6-ą i 8-ą baterjami działała od strony szosy mohylewskiej. Kolumna północna rozpoczyna marsz o godzinie 1 min. 30 przeprawą promem przez Berezynę, poczem ciągnie do Bacewicz, gdzie nocuje. O świcie dalszy marsz na Usochy. Tu zajmuje odkryte stanowisko i otwiera gwałtowny ogień na wieś Kostrzycka Słoboda. Wkrótce jednak nieprzyjaciel również zaczyna swą artylerją ostrzeliwać stanowiska bateryj. Pod tym ogniem dzielni kanonierzy oddają jeszcze 50 strzałów. Widzi to piechota. Rusza na przeciwnika i zmiata go z zajmowanego wzgórka. Milknie baterja nieprzyjacielska. Musiała też umknąć. Teraz dowódca baterji, ppor. Gadowski, plutonami przerzuca baterje wprzód. Zaledwie wróg zdołał wycofać się z jednego stanowiska, pod ogniem jednego plutonu, już drugi podsunął się tuż pod niego. Wróg znów cofa się, a pierwszy pluton już na nim siedzi. Ruchy były tak szybkie, że artylerzystom udało się własnoręcznie zdobyć tego dnia jedno działo, trzy jaszczce i osiem wozów z amunicją. Następnego dnia baterja wróciła do Bobrujska.

Kolumna południowa większego oporu ze strony nieprzyjaciela nie napotkała. Z poszczególnych jej członów najważniejszym było działanie III bataljonu, gdzie wydatnie odznaczyła się 8-a baterja. Pod przykryciem mgły porannej baterja wraz z bataljonem przebyła most przez Berezynę. By uniknąć turkotu, koła dział owiązano słomą, a kopyta koniom szmatami. Po utarczce pod wsią Plessy piechota zajęła stanowiska w oczekiwaniu nieprzyjacielskiego pociągu pancernego, który raz po raz pokazywał się w tej okolicy. Baterja zajęła stanowiska opodal w zagajniku. Po dłuższem oczekiwaniu zagrały karabiny maszynowe

pancerki. Pociąg jechał powoli. Warczą już działka piechoty. Wtem pada strzał armatni — jeden, drugi, trzeci, czwarty. Huk rozdarł powietrze. Kłęby pary osłoniły pociąg. Przeciągły gwizd parowozu rozdziera powietrze. Umilkły karabiny maszynowe. Cóż się okazuje? Oto trzeci strzał trafił w wagon karabinów maszynowych i wybił obsługę do nogi. Czwarty rozbił kocioł parowozu i zabił maszynistę. Czterema strzałami 8-a baterja odniosła sukces zupełny całego oddziału. Pociąg został natychmiast obsadzony przez polską piechotę. Naprawiony później przybrał miano „Generał Konarzewski” i, kierowany przez polskich żołnierzy, niemało zalał sadła za skórę sowieckim oddziałom.

Ustalenie frontu. W dwóch ostatnich miesiącach 1919 roku większych starć z nieprzyjacielem ani też przesunięć oddziałów nie było. Dopiero w styczniu 1920 roku ożywiła się działalność bojowa na północnym odcinku. Nieprzyjaciel przeprowadził się tu pod przykryciem nocy z 17 na 18 stycznia przez Berezynę i zaatakował wieś Uhlataje od zachodu. Dowódca 2-ej baterji, por. Ryszard Sypniewski, rozcłonkowuje baterję: jeden pluton pozostawia w rejonie wsi, drugi pod dowództwem ppor. Bąka wysła na południe, dokąd dąży nieprzyjaciel dla zupełnego okrążenia załogi. Wypad nieprzyjaciela po kilkugodzinnem zmaganiu odparto. Rozbitki sowieckie musiały po zamarzłej Berezynie, pod ogniem baterji, po kruszącym się od artyleryjskich pocisków lodzie unosić swe życie na dalsze kłęski. Na pobojuwisku naliczono później 164 trupa.

Już od paru dni zaczęły nadchodzić wieści, że w kierunku, wiodących na szosę rohaczewską, zbiera się nieprzyjaciel, by uderzyć na Bobrujsk. By uprzedzić zamiary nieprzyjaciela oddziały nasze pierwsze rozpoczęły działania. To też wyruszono już 24 stycznia na wyprawę. Baterja 4-a pod dowództwem ppor. Goldmana maszerowała z 3-im pułkiem strzelców. Ruszono o 9 rano. Marsz był ciężki. Konie prowadzono przy pysku, bo raz wraz ślizgały się na gołoledzi. Po ciepłym pogodnym ranku chwylał coraz silniejszy mróz. Po południu było już 20 stopni poniżej zera.

Po stoczeniu kilku mniejszych potyczek kolumna natrafiła na znaczniejszy opór przeciwnika przed wsią Pieresieki. Baterja stała na szosie o wysokim nasypie. Zajęcie stanowiska utrudniała śnieżna równina bez żadnego w terenie przykrycia. Ze wsi tymczasem wyjeżdżają samochody pancerne i skierowują ogień na piechotę. Ppor. Goldman każe wytoczyć jedno działo wprzód, ustawia je na trakcie i rozpoczyna ogień. Armata stacza się po

każdym strzale po śliskiej gołoledzi. Samochody zmykają ku Pieresiekom, ale nie zrzekają się oporu i bronią dalej podejścia do wsi. Walkę przerwano i dopiero wieczorem Pieresieki zajęto, poczem w dalszym ciągu pomaszerowano na miejscowość Dworzec. Pomimo zapadającej nocy nieprzyjaciół znów próbował ogniem wzniecić popłoch w kolumnie. Odparto go jednak z łatwością przy pomocy prędko odczepionego dział. Wobec późnej pory dowódca kolumny nakazał odwrót do Wielkich Bortnik, gdzie miano spędzić noc i pokrzepić się ciepłą strawą, bo już noc prawie była, a żołnierz od rana nie ciepłego w ustach nie miał. A tu mróz dochodził już do 29 stopni R.

Już było dobrze po północy, gdy strzały i hałas bitewny zbudził śpiących żołnierzy. W ciemnościach trudno było rozpoznać, gdzie nieprzyjaciół. Zamęt potęgowała noc. Ale i nieprzyjacielowi też nie wiele pomogła. Oddziały polskie prędko uporządkowały się. Bateria szybko zajęła stanowisko i wzięła pod ogień lasów, skąd wychodził nieprzyjaciół. Ten, widząc, że pierwsze uderzenie spełzło na niczem, cofnął się, nie zyskawszy. Rankiem grupa wróciła do Bobrujska.

W styczniu 3-i pułk artylerji lekkiej zostaje przemianowany na 14-y pułk artylerji polowej wielkopolskiej.

Osiągnięcie południowej Berezyny 3 i 4 marca 1920. W marcu i kwietniu toczyły się zażarte walki na froncie 14-ej dywizji piechoty, a głównie na południowym jej odcinku, w okolicy Szaciłek, Jakimowskiej Słobody i Zaton. Na ten okres też przypada wyprawa na Żłobin, wykonana dla odcięcia sił nieprzyjaciela z frontu sąsiadującej z nami na południu 9-ej dywizji piechoty. Drugim zadaniem tej wyprawy było przesunięcie linii obronnej z rzeki Ptycz na wschód aż do Berezyny. Wypadu miała dokonać grupa, t. zw. Żłobińska, obsadzenie zaś Berezyny powierzono III bataljonowi 56-go pułku piechoty.

Grupa Żłobińska składa się z dwóch kolumn, z których jedna, północna z 5-ą baterją, wymaszerowała pod dowództwem ppłk. Andersa z Bobrujska na południe przez Kazimierów i uderzyć miała wspólnie z kolumną południową na Żłobin. Kolumny miały się spotkać 4 marca o godzinie 2 popołudniu we wsi Rudnia. Widząc jednak, że kolumna południowa nie nadchodzi, ppłk. Anders zdecydował się sam na uderzenie. Oddziały jego zdobyły stację towarową, spaliły ją, poczem cofnęły się do Rudni, odpierając ataki nieprzyjaciela, wspomaganego przez dwa pociągi pancerne, których zwalczanie w głównej mierze spoczywało na 5-ej baterji. Kolumna południowa w składzie dwóch bataljo-

nów 56-go pułku piechoty wraz z 8-ą i 9-ą baterjami, ruszyła w nocy z 2 na 3 marca z Broży i dotarła do Berezyny bez większych bojów. Dnia 3 marca o godzinie 8 wieczorem kolumna południowa ruszyła z Parycz przez Berezynę. Po mrozach nastąpiły nieprzewidziane roztopy. Lód na Berezynie, zalany wodą, nie był już pewny. Przeprawa trwała cztery godziny. Gdy osiągnięto drugą rzekę, Ołę, okazało się, że most, na który liczono, jest spalony. Przeprawa po słabym lodzie, zalanym wodą, była trudna i niebezpieczna. Trzeba było jednak maszerować dalej. Konie prowadzono przy pyskach. Woda sięgała armatom po osie. Przebrnięto jednak i tę przeszkodę. Żołnierze wyglądali, jak po kąpieli. Ruszono dalej. Szło się wciąż po bezdrożach, wśród bagien i zarośli. Na domiar złego, mgła utrudniała orjentację. Zmęczone koniska ledwo nogi wloką. Ludzie też zmęczeni. Ale cóż robić? Wiedzą, że koledzy czekają tam, pod Rudnią, i liczą na ich siły. Trzeba maszerować. Wreszcie o godzinie 6 popołudniu połączyły się kolumny. Teraz dopiero połączone oddziały uderzają na Kazimierów, gdzie zebrany nieprzyjaciel chce grupie odciąć drogę odwrotu. Brawurowym atakiem wieś zdobyto. Walnie do tego zwycięstwa przyczyniła się 7-a baterja, która zręcznie ustawiona przez swego dowódcę, ppor. Kuśnierka, na skraju wsi Rudnia, widziała, jak na dłoni, drogę odwrotową nieprzyjaciela. Gdy więc ten zaczął się cofać, dowódca baterji kazał poszczególnym celowniczym samym wybierać cele co lepsze i prażyć, jak do tarcz na poligonie. Nieprzyjaciel, nie mając innej drogi ucieczki — bo wokół moczary i rozlewiska — ogarnięty paniką ginał lub cofał się do wsi, już zajętej przez oddziały polskiej piechoty. W boju tym odznaczył się chlubnie, jako celowniczy najbardziej wysuniętego działu, bombardjer Bronisław Jędrzejewski, późniejszy plutonowy i kawaler orderu „*virtuti militari*“, który nie tylko sam wytrwał na niebezpiecznym posterunku, z którego zadawał dotkliwe straty nieprzvjacielowi, ale wskazywał innym cele, zawsze spokojny i pełen bohaterskiego wysiłku.

Po skończonym boju dowódca grupy zarządził odwrót na stanowiska ustalonego frontu. Kolumna północna zatem wraca do Bobrujska, południowa zaś cofa się na zachód do Berezyny. Wyprawa ta wykazała ogromny hart ducha i wytrzymałość naszego żołnierza. W ciągu dwóch i pół dni (64 godzin) oddziały zrobiły około 160 kilometrów wśród bagien i trzęsawisk, podczas pełnych roztopów, staczając walki i pozostając w ciągłym pogotowiu bojowym.

Walka o Jakimowską Słobodę 17 marca 1920 r. Charakterystyczną walką ze względu na użycie artylerji był bój o odebranie chwilowo zajętych przez nieprzyjaciela Szacilek, którą stoczył III bataljon 56-go pułku piechoty, poparty 9-ą, a później 7-ą baterjami. Przebieg był następujący. O północy z 16 na 17 marca 9-a bateria, która stała we wsi Czerkowice, została zaalarmowana. Z krótkiego meldunku dowódca baterji dowiedział się, że nieprzyjacielskie oddziały, korzystając ze słabej obsady wsi Jakimowska Słoboda, zdobyły ją i same się tam usadowiły. Do wsi tej było około 15 kilometrów. Bateria miała współdziałać z III bataljonem 56-go pułku piechoty w wyparciu nieprzyjaciela z wioski. Ruszono żwawo w drogę. O świcie bataljon wraz z baterją dochodzi do Szacilek, wsi, położonej na połowie drogi do Jakimowskiej Słobody, gdzie natrafia na pierwszy opór. Przeciwnik jednak, zdziśiatkowany silnym ogniem, cofa się za wieś i tam znów usiłuje powstrzymać marsz bataljonu. Zanim jednak kompanja czołowa zdążyła się rozwinąć, dowódca baterji, ppor. Jan Pałubicki, wytacza działo naprzód i kilkoma strzałami łamie opór, zmuszając przeciwnika do cofnięcia się. Nieprzyjaciel jednak nie daje za wygraną i po pewnym czasie znów poczyną ostrzeliwać kolumnę. Dowódca baterji, widząc, że nieprzyjaciel będzie mógł w ten sposób mocno opóźnić marsz, wysuwa jedno działo naprzód na otwarte stanowisko, a drugie trzyma w pogotowiu. Gdy nieprzyjaciel cofa się, drugie go pędzi, gdy znów się cofa, trzecie wyjeżdża wprzód i pluje mu w kark karta-czami. W ten sposób maszerowano do Jakimowskiej Słobody, którą osiągnięto około południa.

Trzeba wiedzieć, że Jakimowska Słoboda, leżąca nad Berezyną, miała dobry, szeroki most przez tę rzekę, jedyny na całej okolicę. Dlatego też toczono o ten skrawek terenu krwawe boje. Jeden z pierwszych był właśnie ten z dnia 17 marca. Był to twardy orzech do zgryzienia. Przeciwnik miał we wsi około 3500 ludzi, 60 karabinów maszynowych, a z drugiej strony Berezyny ustawił artylerję. Pewny siebie idzie sam do ataku. Natrafia jednak na mężny opór. Bateria 9-a podzielona na plutony, strzela na 200 m. wprost na tyraljery sowieckie. Pomimo nieraz groźnego położenia obsługa dział ani na chwilę nie traci głowy, chwytając każdy ukazujący się cel, każdą sposobność, by nieprzyjacielowi zadać jak największe straty, nie bacząc na własne niebezpieczeństwo. Ataki odparto, lecz wieś została w ręku nieprzyjaciela. Dopiero pod wieczór przybywa 7-a bateria, która miała 45 kilometrów do placu boju. Zaraz wjeżdża na stanowisko. Kpt.

Siuda, dowódca polskich oddziałów, nakazuje atak ze wszystkich stron. Celny strzał artyleryjski wznieca ogień we wsi; niecąc popłoch i zamieszanie. Silnie nacierająca piechota opróżnia wkrótce wieś i wypycha nieprzyjaciela w bagna. Artylerja krepie na wieś i przed most, by zagrozić drogę ucieczki. Pełne zwycięstwo było nagrodą za długie walki i trudy. Straty nieprzyjaciela wynosiły około 500 trupa, tyleż jeńców, 38 ciężkich karabinów maszynowych. Dowódca 14-ej dywizji piechoty w rozkazie swym z dnia 25 marca 1920 roku mówi: „Dzień 17 marca 1920 roku będzie zapisany złotymi literami w historii 56-go pułku piechoty i 9-ej baterji 14-go pułku artylerji polowej wielkopolskiej”. Również dowódca frontu litewsko-białoruskiego w swym rozkazie z dnia 19 marca 1920 roku opisuje tę bitwę pokrótce, przy-
czem kończy:

„Za tak świetnie wykonaną akcję, świadczącą o znakomitem zrozumieniu poważnej sytuacji u sąsiada, wyrażam wszystkim oficerom i żołnierzom, biorącym udział w niej, moje uznanie i podziękowanie”

Szeptycki

generał broni i dowódca.

Dnia 31 marca dowództwo II dywizjonu obejmuje kpt. Roman Odzieżyński.

Zacięte walki na południu. Kwiecień 1920 roku na południowym odcinku 14-ej dywizji piechoty wielkopolskiej — to pasmo krwawych walk o każdy skrawek ziemi. Każda niemal baterja, każdy działon ma tu swoje chlubne czyny, tworzące nowe piękne karty odrodzonego oręża polskiego, świetnością błysku dorównyującego szczytnym z przed wieków tradycjom.

Nieprzyjaciel uderza z zawziętością, na jaką go stać, by odebrać linję kolejową Kalenkowicze — Rohaczew, a dalej na południu — Mozyrz.

W okolicy Zatona sowieckie oddziały, grzęznąc po pas w bagnie, usiłują opanować zachodni brzeg Berezyny. Walki trwają całymi dniami, kończą się z nastaniem nocy, by o świcie znów rozgorzeć. Odznacza się tu poświęceniem, odwagą i spokojem kapr. Marcin Ignasiak z 9-ej baterji. Jako obserwator pozostaje przez trzy dni na drzewie nawet wówczas, gdy piechota stanowiska te musi opuścić. W ciągłym niebezpieczeństwie życia koryguje ogień baterji, zyskując powszechne uznanie. Działa 8-ej i 9-ej baterji z pierwszych linii piechoty sieją śmierć i zniszczenie w szeregach sowieckich. Dzielni kanonierzy są narażeni na wielką próbę wytrzymałości i zimnej krwi. Armata nie karabin, w trawie jej ukryć nie można.

Dnia 7 kwietnia dowódca dywizji każe cofnąć się na linję Strakowicze — Szaciłki. Przybywa tu II dywizjon i 2-a bateria 12-go pułku artylerji ciężkiej. Nieprzyjaciel również ściga artylerję. Dnia 9, 10, 11 i 12 kwietnia toczą się tu walki, niemniej zacięte. Podczas dokonywania jednego z wywiadów dowódca 9-ej baterji, ppor. Jan Pałubicki, został ciężko ranny i musiał być wysłany do kraju. Przeciwnik używa wszystkich sposobów, by front przełamać. Silniejszy liczebnie, raz chce przewagą uderzenia wdrzeć się w teren, innym razem — podstępem, przez zaskoczenie. Rozbija się jednak o hart woli i nieustającą czujność, o dobrze przygotowane ognie baterji 14-go pułku artylerji polowej. Tymczasem nadeszły także meldunki, że oddziały sowieckie grupują się poza linją własną w okolicy Sieliszcz i Jełania. Dowództwo polskie zarządziło wypadki w trzech miejscach, aby znieść te oddziały i mieć na pewien czas spokój. Przed Szaciłkami stanowiska nieprzyjacielskie miały być rozbite ogniem artylerji. Na 17 kwietnia wszystko było przygotowane. W wyprawie wzięły udział 4-a, 5-a, 7-a, 8- i 9-a baterje.

O godzinie 4 rano huknęła bateria ciężka, i na ten znak deszcz pocisków lunął na sowieckie okopy. Wśród huku i tumanów kurzu i dymu widać było walące się drzewka i błyski wybuchów. Zdawało się, że ziemia jęczy pod strasznemi ciosami. Nieprzyjaciel uciekł w panice. 12-y pułk piechoty ruszył w pościg wraz z 4-ą baterją. Jedno uderzenie decyduje o drugim i trzecim. Nieprzyjaciel nie wie sam, czy bić się, czy uciekać? Więc, dla pewności, ucieka dalej. Wyprawa ta jednak nie była łatwa. Bezdroża zupełnie. Przez bagna i wertepy pchać trzeba było armaty rękami i ciągnąć linami. Konie grzęzły w trzęsawiskach. A człowiek strawy też niekiedy na czas nie dostawał. Gdy dobra trafi się droga lub wieś, trzeba zbierać deski, gałęzie, bo zaraz znów będą moczary. Trzeba deski kłaść, gałęzie słać, bo armatki, nie daj Boże, potopiają się, jak te sowieckie cztery, co sterczą jeno lufami na wstyd i hańbę wroga.

Zdobycz była za ten trud suta: 5 dział polowych, 2 działa ciężkie, 18 ciężkich karabinów maszynowych i dużo innego sprzętu wojennego. 19 kwietnia oddziały wróciły na przedwypadowe stanowiska.

Odcinek północny. W drugiej połowie maja 1920 roku ożywia się odcinek północny. Dnia 22 maja 1-a bateria z 57-ym pułkiem piechoty działała w okolicy Boguszewicz. W dniu tym zmieniała bateria 8 razy stanowiska ogniowe. Znów 2-a bateria bierze udział z 58-ym pułkiem piechoty w wypadzie na Jakszy-

ce. Na 8 czerwieca zorganizowano większy wypad wzdłuż szosy mohylewskiej. W wypadzie tym wzięły udział 2-a i 8-a baterje. Baterja 8-a miała tu ładny wyczyn w rejonie Stołpisch. Gdy oddział 56-go pułku piechoty wraz z 8-ą baterją zbliżył się do szosy mohylewskiej, nagle na szosie ukazał się samochód pancerny, szybko zdążający ku oddziałowi. Dowódca baterji, ppor. Zygmunt Krysztofiak, każe ustawić działo na szosie. Lotem błyskawicy wjeżdżają kononierzy, okręca się działo. Samochód widać, jak na dłoni. Pędzi na działo wprost. Zieje ogniem karabinów maszynowych. Ppor. Krysztofiak staje za celowniczym, bombardjerem Józefem Bednarkiem, pomaga mu spokojnie wycelować działo. I daje strzał jeden... drugi. Samochód rozbity. Obsługa jego wybita do nogi. Ta sama baterja rozbiła w tymże wypadzie czołgi nieprzyjacielskie. Ogólna zdobycz z wyprawy przedstawiała się w postaci 3 dział, 4 samochodów i innego sprzętu wojennego. O akcji tej z uznaniem mówi komunikat Sztabu Generalnego z dnia 5 lipca 1920 roku, który po krótkim opisie wyprawy zaznacza, że: „Odnaczyli się wybitnie ppor. Krysztofiak i sierż. Cieślak. Pierwszy z nich własnoręcznie nastawiał działo celem ostrzelania auta na odległość 50 kroków, drugi czterokrotnie rzucał granaty ręczne do tegoż auta, nie bacząc na silny ogień karabinów maszynowych”.

Dnia 5 czerwca objął dowództwo pułku mjr. Erwin Mehlem. Dotychczasowy dowódca odszedł do dyspozycji Naczelnego Dowództwa.

ODWRÓT.

Berezyna — Jasiolda. Na skutek wyższego rozkazu 14-a dywizja piechoty 9 lipca 1920 roku opuszcza swe pozycje nad Berezyną i wyrusza marszem odwrotowym w kierunku na Słuck. Do rzeki Jasioldy większych bitew nie było. Nieprzyjaciel natomiast usiłował kilkakrotnie uderzyć od północy na kolumnę dywizji, wpadając na tabory lub artylerję, by wzniecić zamieszanie. Próby te jednak zawsze musiał okupywać ciężkimi stratami. Silniejszym takim uderzeniem był atak na kolumnę taborów i 1 dywizjonu 14-go pułku artylerji polowej. Dowódca dywizjonu, kpt. Edward Brzeski, każe natychmiast 2-ej i 3-ej baterjom zajęć na otwarte stanowiska. Dzielni kanonierzy nie dają się unieść popłochowi. Baterje natychmiast zajmują stanowiska. Obsługa natychmiast otwiera ogień działowy i zgniata nieprzyjaciela prawie bez pomocy piechoty. Potyczka trwała nie całe trzy kwa-

dranse. Straty dywizjonu wynosiły 5 żołnierzy rannych i 10 koni rannych, z których 7 trzeba było dobić. Tegoż dnia 4-a bateria rozbija nieprzyjacielski samochód pancerny, strzelając do niego na trzysta metrów. Trzy pociski wystarczają, by całą obsługę samochodu wybić do nogi, a samochód unieruchomić. Drugi samochód, choć uszkodzony, uchodzi. Bateria 5-a tegoż dnia zajmuje kilkakrotnie stanowiska, by ogniem swym osłaniać kolumnę 58-go pułku piechoty przed nieprzyjacielem, zachodzącym zawsze z północy.

W podobnych starciach 20 lipca dywizja przychodzi nad rzekę Jasiółdę i tu traci styczność z nieprzyjacielem.

Jasiółda — Bug. Nad Jasiółdą walki dywizji koncentrują się w trzech ośrodkach, mianowicie: Prużany z wysuniętym 58-ym pułkiem piechoty wraz z II dywizjonem 14-go pułku artylerji polowej, Siedlce (około 9 km na północny-zachód od Berezki Kartuskiej), z 57-ym pułkiem piechoty wraz z I dywizjonem i Kartuska Bereza z 55-ym pułkiem piechoty i 7-ą i 8-ą baterjami. W ten sposób ugrupowana dywizja odpiera natarczywe ataki nieprzyjaciela aż do 27 lipca.

W okolicy Prużan, gdzie stał III bataljon 58-go pułku piechoty z 6-ą baterją, nad Jasiółdą toczą się ciężkie walki. 24 lipca bateria ta pod dowództwem por. Marjana Jasińskiego musi odpierać energicznie nacierającego nieprzyjaciela. Dnia 25 i 26 lipca pod Smolarami wszystkie baterje II dywizjonu wykazują wielkie napięcie bojowe. Na rozkaz dowódcy dywizji rozpoczyna się 27 lipca odwrót z tego rejonu pod osłoną II dywizjonu. Bateria 4--a, stojąca przy wylocie szosy prużańskiej do Kobrynia, zostaje zaatakowana przez piechotę nieprzyjacielską. Wychodzi jednak cało z opresji dzięki doświadczeniu i zimnej krwi dowódcy i kanonierów. Również 5-a bateria ma swój gorący dzień 27 lipca. W końcowym okresie walki zostawia jedno działo, które, stojąc tuż przy szosie, tamuje ruchy nieprzyjaciela ogniem spokojnym a celnym. Gdy już ostatnie oddziały piechoty opuszczały swe stanowiska, działo szczęśliwie bez strat dołącza do baterji, która już dawniej zajęła stanowisko w tyle.

W podobnych warunkach pracowała 6-a bateria. Na przedmościu Berezki Kartuskiej nacisk był również silny. 25 lipca 55-y pułk piechoty wraz z 8-ą baterją łamie atak i natychmiast rusza w pościg w kierunku na Słuck. Nieprzyjaciel cofa się szybko. W pościgu tym bateria musi trzy razy zmienić stanowisko, by dosięgnąć ogniem wroga. Zajmując ostatnie stanowisko, pada ppor. Zygmunt Wrzesiński, rażony kulą karabinową.

Zdobyczą pościgu było jedno działo i 2 ciężkie karabiny maszynowe. 27 lipca nieprzyjaciel, widocznie teraz dopiero podciągawszy artylerję, ostrzeliwuje intensywnie Berezę Kartuską, wzniecając pożary, strat jednak większych polskim oddziałom nie czyniąc. Silne ataki nieprzyjaciela, prowadzone uporczywie, wyczerpują żołnierzy. Dowódca dywizji wobec powstającej luki na swem lewem skrzydle nakazuje odwrót na rzekę Leśna. Szosą zatem na Kobryń ruszyła dywizja, by w nocy z 29 na 30 lipca stanąć w Żabince, poczem dalej maszerować w kierunku na Janów Podlaski. Jednakże w rejonie Iwacewicz przeciwnik usiłuje odciąć dywizji drogę. Nieprzyjaciel uderza nawet wręcz. Bateria 3-a, wskutek własnych strat (8 kanonierów rannych i 2 konie) pozostawia nawet chwilowo w rękach nieprzyjaciela 2 jaszczce, które zostają jednak wkrótce przez obsługę i 57-y pułk piechoty odbite. Bateria 1-a działa z III bataljonem 57-go pułku piechoty w okolicy Nianiewicz obejściem z północy. Bateria 2-a najbardziej była czynna w ostatniej fazie walk, gdy pod Terpiłowiczami niszczy gniazda karabinów maszynowych i ogniem gończym demoralizuje skrwawionego nieprzyjaciela. Następnie pozostaje na swem stanowisku, dopóki nie przemaszerowała cała dywizja. 31 lipca dywizja obsadza zachodni brzeg Bugu.

Walki pod Janowem. Odwrót do Dębina. Już 1 sierpnia nieprzyjaciel próbuje sforsować Bug. Udaje mu się to w okolicy Pratulina, uderzając na stojący tam II bataljon 58-go pułku piechoty, wspierany przez 5-ą baterję. Wyrusza im na pomoc III bataljon tegoż pułku z 7-ą baterją, która się wysuwa przez wieś Kajetanki. Przeważające jednak siły nieprzyjaciela zmuszają piechotę do cofnięcia się. Bateria z pierwszej linii piechoty musi się wycofać za wieś. Tu dowódca baterji ppor. Wacław Gadomski każe zostawić pierwsze działo, z którego otwiera ogień „na wprost”. Gdy nie stało amunicji, ściągnięto drugie, a pierwsze wysłano do baterji, która stała o 700 m. w tyle za wsią. Cofnięcie się II bataljonu na lewem skrzydle zmusza również do cofnięcia się III bataljon. Bateria 7-a wycofuje swe działa kolejno. Sprawnie pracują tu kanonierzy. Jedni ramię przy ramieniu z piechorem ostrzeliwują posuwające się tyraljery nieprzyjacielskie. Inni zajęci przy wycofywaniu dział. Znów inni z pozostałych armat raz po raz dają ognia do wroga, by zatamować i opóźnić ruch jego naprzód. Bateria zajmuje stanowisko na południowy-wschód od Janowa. Jedno działo pozostaje stale w pierwszej linii piechoty. Kieruje nim osobiście dowódca baterji. Już wystrzelał całą amunicję. Teren nie pozwala ani działa zamienić, ani do-

wieść amunicji. Wie jednak doświadczony oficer, że cofnąć armatę — to odjąć ducha piechocie. Zostawia działo na miejscu. Z obsługą swą strzela z karabinu. Broni stanowiska. Dopiero o godzinie 21, wykorzystując chwilowe zachwianie się nieprzyjaciela, ppor. Gadowski rusza na czele swej obsługi i piechoty do ataku i wypiera przeciwnika za wieś Wierzchlas. Bój ten, w którym kanonier walczy z karabinem w ręku w obronie własnego działka obok piechura, jest chlubnym dowodem przywiązania artylerzysty 14-go pułku artylerji polowej do swej armaty, jak również wielkiego, ofiarnego poczucia obowiązku polskiego żołnierza. Posiłki z 55-go pułku piechoty utrwaliły ostatecznie zwycięstwo. O 22 godzinie 7-a bateria wraca do Janowa. W boju tym odznaczył się celowniczy kanonier Józef Rybarczyk, który podczas całego boju świecił przykładem i męstwem.

6 sierpnia rozpoczyna się manewr odwrotowy do Dębłina, gdzie pułk staje 12 sierpnia. Ostatni ten marsz odwrotowy odbył się spokojnie. Jedynie w okolicy miejscowości Mordy I dywizjon, włączony w kolumnę 58-go pułku piechoty, musi się przebijać przez zachodzące oddziały nieprzyjacielskie. Tegoż dnia III dywizjon zostaje wycofany z walk i odchodzi do Łodzi na przebrojenie.

Pobyt w Dęblinie i okolicy użyto na wypoczynek oraz uzupełnienie sprzętu. Każdy czuł, że tu jest kres naszych niepowodzeń.

MARSZ NAPRZÓD.

Bitwa warszawska. Gdy dywizje polskie cofały się od Bugi dalej na zachód, niejednego żołnierza ogarnęła rozterka. „Jakże to? I teraz cofamy się? W serce Państwa puszczamy nieprzyjaciela? Cóż dalej będzie?” Straszne pytanie przytłaczało serca. Nie wiedzieli żołnierze, że w tym właśnie dniu 6 sierpnia zdawało się dniu złowieszczym, Wódz Naczelny, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, powziął decyzję, ułożył już plan walnej bitwy, która wojsku polskiemu dała zwycięstwo godne pamięci wieków. Plan ten był pokrótce następujący:

Cofnąć się nad Wisłę. Gdy nieprzyjaciel, zmęczony szybkimi marszami, podejdzie pod Warszawę, skrwawić go i zachwiać walkami obronnymi na umocnionem przedmościu. Pod Dęblinem tymczasem sformować w największej tajemnicy grupę, która uderzy z południa na nieprzyjaciela, atakującego Warszawę, rozbije go i popędzi na północ. Tam przyprzeć wroga do granicy Prus wschodnich i zadać mu klęskę ostateczną.

Plan Naczelnego Wodza został przeprowadzony z dokładnością, jaką rzadko można spotkać w dziejach wojen.

14-y pułk artylerji polowej wraz z całą 14-ą dywizją piechoty został włączony do grupy uderzeniowej, mającej działać od Dębłina. Został przytem podzielony między dwie kolumny: główną, t. j. 58-y i 57-y pułki piechoty, gdzie maszerowały I dywizjon i 4-a baterja szosą Ryki — Garwolin, oraz boczną — 56-y pułk piechoty z 5-ą i 6-ą baterjami, idącą na Sobolew.

Pamiętny ten manewr rozpoczął się dnia 16 sierpnia o godzinie 4 rano pod bezpośredniem dowództwem Wodza Naczelnego, który tego dnia znajdował się wśród szeregów 14-ej dywizji. Od siły uderzenia, od jego rozmachu i skuteczności zależały losy stolicy państwa, losy wojny, a może i Ojczyzny całej.

Pułkiem dowodził wówczas pplk. Leon Dębski. Brawurowo poszedł III bataljon 58-go pułku piechoty naprzód z przydzielonym plutonem 1-ej baterji pod dowództwem ogniomistrza Wolfa i już o godzinie 11 zajął Garwolin. Boczna kolumna z 5-ą i 6-ą baterjami wpadła na nieprzyjaciela pod Sobolewem. Później pod Łoskorzewem rozbiła przeciwnika i wzięła łup. Wieczorem nieprzyjaciel próbował odebrać Garwolin, ale w ogniu bateryj I dywizjonu załamują się wszystkie jego ataki. Było to jednak dopiero utorowanie drogi do rozstrzygającej bitwy z wrogiem, który atakował Warszawę. Dnia 17 sierpnia rusza naprzód 55-y pułk piechoty z I dywizjonem. Wpada na przeciwnika pod folwarkiem Żelazna, rozbija go i pędzi aż do Kolbieli. Tu 1-a baterja pod dowództwem por. Stefana Rosady dzielnie wspomaga piechotę. Kolbiel o godzinie 9 rano już jest w rękach polskich. Tegoż dnia Mińsk zostaje również zajęty. Baterje stają na stanowiskach, wycelowane w kierunku Osiny i Karoliny na północny-wschód.

Tymczasem 58-y pułk piechoty stanął w okolicy Zamienia, o jakie 8 kilometrów na południe. Dywizja maszerowała tak prędko, że oddziały sowieckie nie zdążyły wycofać się. Front więc trzeba było ustawić na zachód i południe. Dowódca 4-ej baterji, ppor. Sypniewski, ustawił z wieczora działa koło Zamienia wprost na las. Przydało się to bardzo. W nocy nieprzyjacieli uderzył na pułk. Zawrzała walka. Baterja, mając już działa wycelowane uprzednio na las, skąd wychodził wróg, walcnie przyczyniła się do jego rozgromienia. Zdobyto tu działa i licznych jeńców.

Wojska polskie, zdobywając Mińsk, nagłem uderzeniem, stanęły już na tyłach wroga, atakującego Warszawę. Nieprzyjacieli, wzięty w kleszcze, ginął, szedł do niewoli lub szukał ratunku w bezładnej ucieczce. Rozpoczął się pościg. Następuje przegrupowanie.

18 sierpnia 14-a dywizja maszeruje w odwodzie armji i posuwa się na Kałuszyn — Liw — Zambrów. 21 sierpnia przechodzi przez Bug, pod miastem Nur, częściowo w bród i dnia 23 staje w Łomży i okolicy, t. j. w miejscowościach: Nowogród, Piątnica, Drozdowo. Dnia 24 sierpnia przybywa III dywizjon z Łodzi, gdzie był na przebrojeniu.

Tegoż dnia wyrusza II bataljon 57-go pułku piechoty z plutonem 1-ej baterji z Nowogrodu na północ celem uniemożliwienia sowieckim oddziałom prześlizgnięcia się wzdłuż granicy Prus wschodnich na wschód, dokąd cofały się już wszystkie oddziały nieprzyjacielskie, bądź rozbite, bądź ustępujące przed grożącym osaczeniem. Wydzielony bataljon wraz z plutonem artylerji przeprawił się przez rzekę Narew, przenocował we wsi Cieciorzy i ruszył 25 sierpnia na Kruszę, do szosy Kolno — Myszeniec. Wkrótce dostał meldunek, że pod wsią Cieluszką grupują się większe siły nieprzyjaciela. Dowódca bataljonu koncentrycznym atakiem uderzył na nieprzyjaciela. Pluton baterji zajął stanowisko na wzgórzu, na północ od szosy, skąd rozwinął intensywny ogień. Piechota ruszyła z impetem do ataku. Nieprzyjaciel cofnął się pod przykryciem straży tylnej, która dzielnie się broniła, wspomagana ogniem artylerji, strzelającej dużo, lecz prawdopodobnie w pośpiechu i zdenerwowaniu, niezbyt celnie. Ostrzelawszy nieprzyjaciela na jego pozycjach, pluton 1-ej baterji przeniósł ogień na jego drogi odwrotowe. Nie mogąc wytrzymać nacisku, nieprzyjaciel pierzchnął w stronę granicy niemieckiej, zostawiając w naszym ręku 5 dział, liczny tabor i 400 jeńców. Po tej bitwie pluton rusza wraz z bataljonem do Małego Płocka, dokąd pomaszerowała już cała dywizja. Wobec jednak zupełnego zniszczenia nieprzyjaciela w tej okolicy dywizja maszeruje z powrotem do Łomży, by 28 sierpnia rozpocząć translokację pociągami do Brześcia nad Bugiem. Zadanie swoje dywizja spełniła chlubnie. Uderzenie od Dęblina tak było mocne, pościg był tak prędkie, że armje sowieckie albo zostały rozbite, albo te, które zapędziły się zbyt daleko na zachód, miały odwrót odcięty. Niektórym oddziałom udało się prześlizgnąć na wschód, reszta albo legła na polu walki, albo musiała przejść granicę Prus wschodnich i dać się rozbroić. Przewodnia myśl Naczelnego Wodza w manewrze z nad Wieprza została zrealizowana całkowicie.

Walki od Brześcia nad Bugiem do Prużan. Po wywagonywaniu w rejonie Brześcia nad Bugiem III dywizjon 14-go pułku artylerji polowej został przydzielony do grupy gen. Milew-

skiego, działającej nad rzeką Leśną. 7 września grupa otrzymuje rozkaz rozbicia sił nieprzyjacielskich w okolicy Żabinka i Kobrynia. Bateria 9-a wraz z II bataljonem 55-go pułku piechoty działały w kierunku szosy Motykały — Żabinka, łamiąc energiczny opór przeciwnika, który już otrzymał posiłki i nabrał większej śmiałości. Jeden pluton baterji odpierał stale ataki pociągu pancernego, działającego z toru Żabinka — Brześć, drugi szedł przy piechocie. W dniu tym Żabinka po uciążliwych walkach została zajęta. Nieprzyjaciel jednak usiłuje odebrać ją przeciwnatarciami. Nad ranem, zaszedłszy na tyły 55-go pułku piechoty, a ze wschodu uderzając pod ogniem pociągu pancernego, naciera, ale bezskutecznie, na I bataljon, który tu stoi z 7-ą baterją. Dnia 11 września rozpoczynają się ataki pod Żabinką. Do tego czasu ściągnięto tu już posiłki. W rejonie Stepanki — Szpitale toczą się zaciekle walki, w których odznacza się 9-a bateria pod dowództwem por. Adama Ciećkiewicza. Gdy piechota, wyczerpana długim bojem, poczęła się chwiać, 9-a bateria zajeżdża na odkryte stanowisko i oddaje około 400 strzałów na postępującego naprzód nieprzyjaciela. Sytuacja zostaje opanowana. Tymczasem II dywizjon wraz z 57-ym pułkiem piechoty dotarł zwycięsko do Kobrynia, gdzie po uporczywej walce miasto zajęto. Ale i tu nieprzyjaciel nie chce się pogodzić z przegraną. Przeciwnik widocznie usiłuje złamać opór dywizji i zepchnąć ją w moczary na południe od Kobrynia. 16 września przypuszcza gwałtowne ataki na to miasto. W niebezpiecznej sytuacji znalazła się 2-a bateria, której niemałą jest zasługą odparcie ostateczne nieprzyjaciela i odrzucenie go na północny wschód na Berezę. Tegoż dnia ciężkie walki przechodzi II dywizjon na północ od Kobrynia, w okolicy miejscowości Legaty i Dubowo.

Dnia 19 września Prużany zostały zajęte przez lewe skrzydło dywizji. Dnia 22 września na folwarku Prużany odbyło się po mszy św. uroczyste dekorowanie pierwszych w pułku kawalerów orderu „*virtuti militari*“. Dowódca dywizji, gen. Konarzewski, w imieniu Naczelnego Wodza przypiął ten order na piersi kpt. Karolowi Hauke, dowódcy III dywizjonu, kapr. Józefowi Sikorze z 8-ej baterji i kapr. Marcinowi Ignasiakowi z 9-ej baterji.

Pochód do Niemna. 23 września rozpoczyna się zwycięski pochód 14-ej dywizji piechoty do Niemna. Dnia 24 tego miesiąca dywizja zajmuje Różany. Tu dywizja rozdziela się na kolumny. 58-y pułk piechoty wraz z 1-ą i 2-ą baterjami rusza na Podorosk, by w Zelwie połączyć się z 57-ym pułkiem piechoty, który z 4-ą

i 5-ą baterjami przymaszerował tam na Połońsk. Grupa ta dochodzi do rzeki Szczary, forsuje ją i z północy uderza na Słonim. Dywizjon III wraz z 55-ym pułkiem piechoty maszeruje traktem Różana — Słonim, a 56-y pułk piechoty z 3-ą i 6-ą baterjami ma działać z południa, a więc przez Szydłowicze (nad Szczarą). Ostatnia grupa przez swój szybki marsz odcina nieprzyjacielowi odwrót do Baranowicz, zajmując Albertyn. Baterje otwierają silny ogień na zaskoczone oddziały sowieckie, które pozostawiają 6 dział. Słonim zajęto 28 września.

Już 29 rusza dywizja na Baranowicze. Dnia tego była czynna 5-a baterja w okolicy Nowej Myszy, gdzie nieprzyjacieli chciał zaskoczyć kolumnę. W Baranowiczach wzięto około 700 jeńców, 200 wagonów i wiele sprzętu. Próba nieprzyjacielskiego przeciwnatarcia w okolicy Adachowszczyzny została złamana przy pomocy ognia 3-ej baterji. W dalszym marszu oddziały dywizji już bez większych walk zajmują Mir, Nieśwież, Kleck, wreszcie Stołpce nad Niemnem, dzisiejszą naszą stację graniczną z Republiką Sowieków. W marszu tym 14-a dywizja piechoty w ciągu 9 dni zrobiła przeciętnie (marsz odbywał się kolumnami) 250 kilometrów w ciągłych walkach, zawsze zwycięskich.

Walka o Kojdanów i Mińsk. Rozejm. Po kilkudniowym wypoczynku dowódca dywizji rozkazuje przekroczyć Niemen i zająć Kojdanów. W tym celu I i II bataljony 58-go pułku piechoty wraz z 1-ą i 2-ą baterjami wymaszerowują 10 października z Nowego Swierżenia na Stołpce, w kierunku na Kojdanów. Oddziały osiągnęły miasto około godziny 12 w nocy. Gdy już czoło kolumny było na wschodnim krańcu miasta nieprzyjacieli wraz z ludnością cywilną począł gęstym ogniem karabinowym ostrzeliwać kolumnę z okien domów i bocznych uliczek. Zamieszanie, powstające w ciemnościach, opanowano wkrótce dzięki zimnej krwi i prędkiej orjentacji dowódców. Baterja 1-a, pod dowództwem ppor. Bąka przejeżdża przez miasteczko i w galopie zajmuje stanowisko na północnym skraju Kojdanowa, przy drodze do wsi Wałwa. Baterja 2-a staje na południowym zachodzie od Kojdanowa. Baterje natychmiast otwierają gwałtowny ogień na zgrupowanego nieprzyjaciela przy wylocie drogi na zachód w kierunku wsi Starzynki. Piechota, zgrupowawszy się, uderza z południa i w ulicznej walce wypiera nieprzyjaciela z Kojdanowa. Przeciwnik nie daje jednak za wygraną. Ściągając posiłki od strony wsi Starzynki, energicznie podchodzi pod polskie stanowiska. Mgła poranna utrudniała ogień artylerji. Postępy nieprzyjaciela zmuszają 1-ą baterję do zmiany stanowiska na południowy za-

chód od Kojdanowa. Bój przeciąga się. O godzinie 8 rano nieprzyjaciel, wzmocniony znacznymi posiłkami, uderza pewny powodzenia. W tym właśnie momencie nadjeżdża z kierunku Stołpiec 7-a bateria. Dowódca jej, ppor. Wacław Gadomski, widząc ciężkie położenie, staje za torem kolejowym i otwiera ogień na widoczne, jak na dłoni, tyraljery nieprzyjaciela. Ten jednak, widząc również nadjeżdżającą baterję, bierze ją pod ogień karabinowy. Na rozkaz dowódcy część obsługi strzela z karabinów, reszta z dział. Wobec jednak ruchu oskrzydłającego, wykonywanego przez przeciwnika, ppor. Gadomski każe kolejno przetaczać armaty w tył. Ten ruch spostrzega nieprzyjaciel i podchodzi na 60 kroków do baterji. Ppor. Gadomski, widząc, że bateria jego znajduje się w niebezpieczeństwie, rzuca się na czele kilku wiernych z obsługi do ataku wręcz i zabija posuwającego się na czele komisarza bolszewickiego. Porwani przykładem żołnierze rzucają się naprzód. Bateria zostaje uratowana. Wsunąwszy się jeszcze w przód, dowódca jej zmienia całą sytuację na lewem skrzydle na naszą korzyść. Przybycie III bataljonu 55-go pułku piechoty utrwala ostateczne zwycięstwo boju o Kojdanów. W boju tym przy obronie zagrożonej baterji podczas wycofania dział dzielnie spisywał się kapral Andrzej Ligocki, bombardjer Jan Maciejewski oraz kanonier Józef Rybarczyk—oni też pierwsi rzucili się do ataku za swym dowódcą na nieprzyjaciela. Za ten bój 7-a bateria i jej dowódca otrzymali chwalebne wyróżnienie od dowódcy 4-ej armji, który w swem sprawozdaniu z dnia 29 października 1920 roku pisze:

„Przy odpieraniu ataku odznaczyła się nasza artylerja, w szczególności 7-a bateria 14-go pułku artylerji polowej pod dowództwem ppor. Gadomskiego. Bateria ta przez dłuższy czas strzelała kartaczami z otwartej pozycji. Po walce naliczono przed jej pozycją w promieniu 200 m. przeszło 80 trupów bolszewickich”.

Po zajęciu Kojdanowa oddziały 14-ej dywizji piechoty w następnych dniach wypierają nieprzyjaciela dalej na północny wschód, za rzekę Ptycz, dążąc do zajęcia Mińska. Walki i potyczki trwają bezustannie. 14-y pułk artylerji polowej, wcielany do poszczególnych pułków i bataljonów, działa pod majątkiem Stańków, bateria 2-a pod Kobcewiczami, baterje 1-a, 3-a i 6-a pod Dobroniewem, gdzie bateria 6-a pod dowództwem ppor. Jasińskiego kilkoma strzałami zmusza do milczenia baterję przeciwnika.

Dnia 14 października wyrusza 55-y pułk piechoty wraz z 8-ą i 9-ą baterjami na Mińsk, który po silnych walkach ulicznych zostaje zdobyty 15 października. W nocy oddziały sowieckie usiłują zająć 55-mu pułkowi na tyły z zachodu. Po uporczywych walkach

zostają jednak rozbite. Wszystkie baterje prawie strzelają tu z otwartych stanowisk. Miasto zabezpieczono przedmościem. Zdobyto liczny tabor kolejowy, broń, wozy i konie.

Na skutek jednak rozejmu cała 14-a dywizja musi z powrotem wycofać się za Niemen. Marsz rozpoczął się 16 października. Wieczorem 18 cały pułk rozlokował się w rejonie Nowy Swierzeń — Załuże — Howieczna — Mikołajewszczyzna. Później 22 października wraz z całą dywizją przechodzi pod Słonim w rejon Zelwa — Wołkowysk.

Dnia 19 grudnia rozpoczęły się transporty do Poznania, jako stałego garnizonu, gdzie pułk stanął 23 grudnia.

Skończyły się boje 14-go pułku artylerji polowej wielkopolskiej. Z dumą może wspomnieć o nich ich uczestnik.

W bojach tych nie cofnęła się nigdy żadna baterja ani pluton bez wyższego rozkazu, nie zostawiła też żadnego działu ani jaszczaka nieprzyjacielowi. Żołnierz tego pułku może być dumny, że należał do dywizji, wchodzącej w skład grupy uderzeniowej, która w pamiętnym sierpniu 1920 roku, kierowana osobiście przez Naczelnego Wodza, miała najtrudniejsze, bo decydujące zadanie w chwilach, gdy losy Ojczyzny ważyły się na szalach historii. Zadanie to dywizja wypełniła chlubnie, realizując zamiar Wodza. W uznaniu tych zasług bojowych trąbka honorowa 14-go pułku artylerji polowej wielkopolskiej oraz chorągwie pułków dywizji zostały dekorowane najwyższem odznaczeniem, jakie oddział może posiadać, orderem „*virtuti militari*”. Dnia 6 grudnia zjechał na pole pod Zelwą Naczelnny Wódz, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, by dekorować własnoręcznie pułki, które „nigdy Go nie zawiodły”, orderem „*virtuti militari*”. Szczytny ten znak najwyższego uznania będzie krzepił ducha żołnierza, który poniesie go wysoko dłonią i sercem i nie da mu się zniżyć, czcząc go, jako symbol swej niedawnej, lecz chlubnej tradycji.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie:

1. ppłk. Kędzierski Lucjan
2. por. Truś Leonard
3. ppor. Wrześniński Zygmunt

Szeregowi:

- | | |
|--------------------------------|----------------------------------|
| 1. kan. Akuszewski Piotr | 25. kapr. Poleszewski Wincenty |
| 2. kan. Bartkowiak Franciszek | 26 kan. Reiman Jan |
| 3. kan. Bartkowiak Leon | 27. kan. Rogoziński Marjan |
| 4. kan. Bartlitz Michał | 28. kan. Rybarczyk Józef |
| 5. bomb. Dybioda Piotr | 29. ogn. Sawicki Władysław |
| 6. ogn. Fikus Alojzy | 30. kan. Sikowski Józef |
| 7. kapr. Flieger Zygmunt | 31. kan. Słomkowski Franciszek |
| 8. kan. Gaworzewski Franciszek | 32 kan. Sochacki Józef |
| 9. kan. Gbiorczyk Stanisław | 33. plut. Springer Feliks |
| 10. kan. Jańczak Kazimierz | 34. kan. Spychalski Tomasz |
| 11. kan. Janicki Stanisław | 35. bomb. Stanisławski Władysław |
| 12. kan. Józefowicz Antoni | 36. kan. Stefański Wojciech |
| 13. kan. Józwa Franciszek | 37. kan. Stelmaszyk Jan |
| 14. kan. Józwiak Stefan | 38. kan. Stepień Antoni |
| 15. kapr. Kaczmarek Stanisław | 39. kan. Sterczyński Franciszek |
| 16. kan. Konieczny Stanisław | 40. kan. Szaj Franciszek |
| 17. bomb. Krugielka Władysław | 41. kan. Szymański Franciszek |
| 18. kan. Łoza Wiktor | 42. kan. Tham Piotr |
| 19. kan. Luty Franciszek | 43. plut. Trawa Stanisław |
| 20. kapr. Matysiak Franciszek | 44. kan. Wołowicz Stanisław |
| 21. kan. Nowak Marcin | 45. kan. Wawrzyniak Franciszek |
| 22. kan. Nyga Jan | 46. kan. Woliński Jan |
| 23. plut. Ostojki Wacław | 47. kan. Żak Stanisław |
| 24. kan. Podsiadły Marjan | |

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KL.

CHORĄGIEW PUŁKOWA

- | | |
|-----------------------------------|--------------------------------|
| 1. st. ognm. Bobkiewicz Stanisław | 7. ppor. Gadomski Wacław |
| 2. ognm. Budył Józef | 8. ppor. Gromczakiewicz Ludwik |
| 3. kpr. Borocho Franciszek | 9. kan. Gawroński Aleksander |
| 4. mjr. Brzeski Edward | 10. por. Grocholski Karol |
| 5. plut. Buczkowski Józef | 11. plut. Grzesiak Józef |
| 6. ppłk. Dębski Leon | 12. kpt. Hauke Karol |

- | | |
|---------------------------------|-------------------------------|
| 13. plut. Ignasiak Marcin | 22. ognm. Ostrowski Józef |
| 14. kpr. Jędrzejewski Bronisław | 23. por. Pałubicki Jan |
| 15. ppor. Jasiński Marjan | 24. ppor. Sypniewski Ryszard |
| 16. plut. Kaczmarek Antoni | 25. ognm. Schoener Franciszek |
| 17. bomb. Kozielski Lech | 26. kpr. Sikora Józef |
| 18. ppor. Krystofiak Zygmunt | 27. bomb. Szymański Jan |
| 19. kpr. Majewski Stanisław | 28. kpt. Świeciński Wacław |
| 20. kpt. Orłowski Zdzisław | 29. ppor. Wolf Leon |
| 21. ppor. Ozdowski Ignacy | |

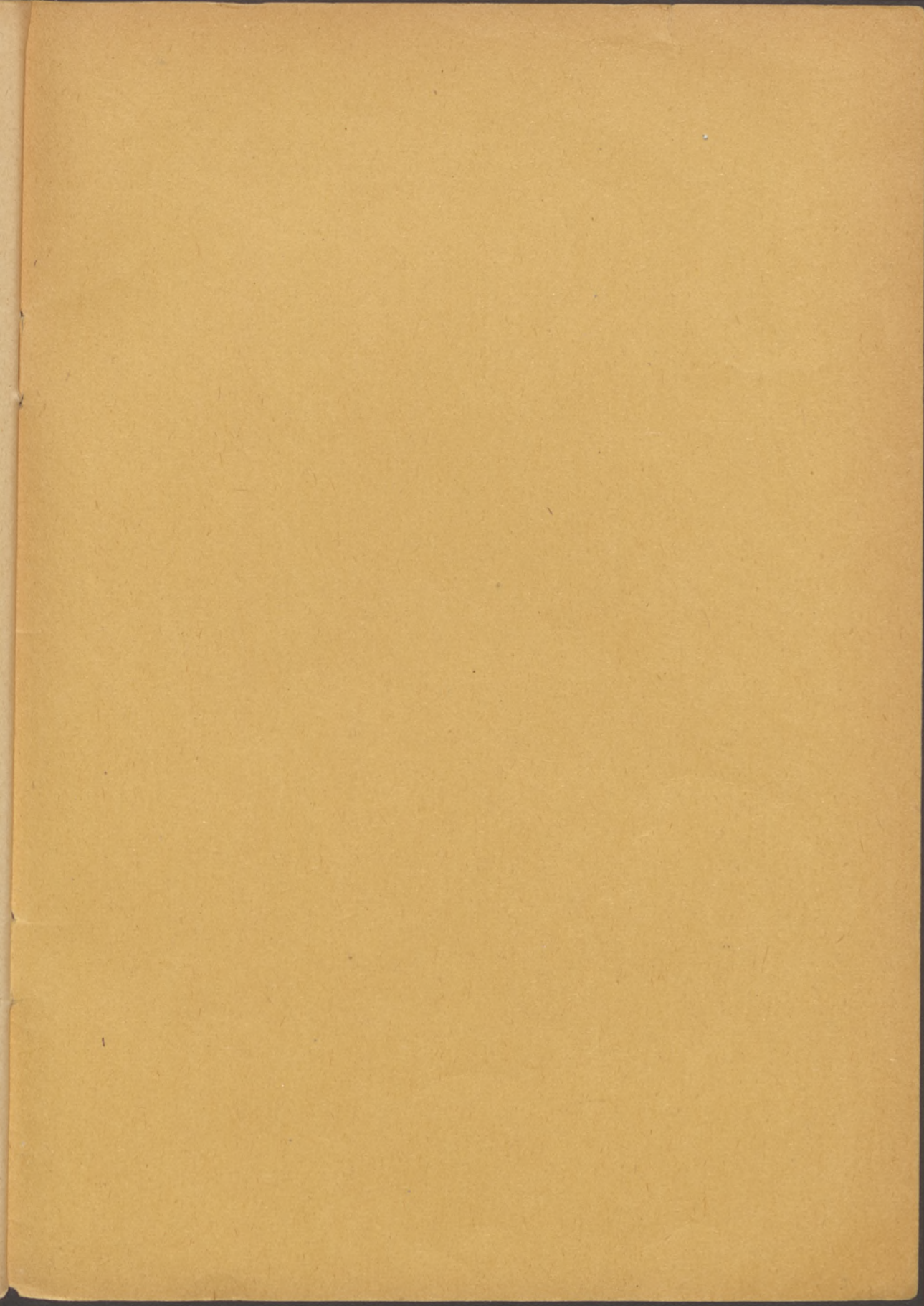
Lista odznaczonych *krzyżem walecznych* wynosi 274.



Biblioteka Główna UMK



300022318104



313211

9-

29. x 160

134088

313211

9-

29. x 160

134088

